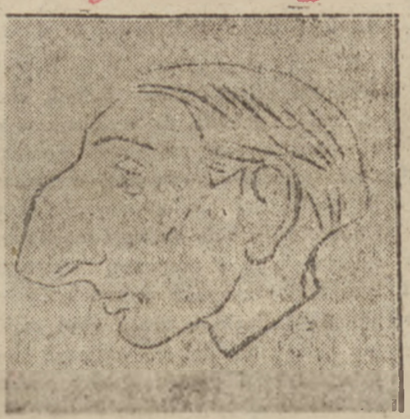
Poniedziałek
PRZEGLĄD SPORTOWY
Cena 8 zł
Nr 10 | Warszawa 3 luty 1947 r. | Rok III

Cracovia mistrzem Polski w hokeju

Polska — Czechosłowacja 12:4

Szymura, Olejnik, Bazarnik bohaterami spotkania


Zachora (Cz)


Bazarnik (P)


Grzywocz (P)


Macela (Cz)


Koudela (Cz)


Rademacher (Cz)

W szatni u zwycięsców

W SZATNI zawodników polskich — mimo wysokiego zwycięstwa — nastrój nie był najlepszy. Długo ciągnący się mecz oraz nieprzyjemne zgrzyty podczas niego źle wpłynęły na humor zawodników, nawet tych, któ rzy mieć powinni dużo powodów do radości.

Poza tym zdaje się wszystkim dokuczał głód. Kolczyński wyjaśnił to jednym zdaniem: „Polak jak głodny — to zły!"

Bardzo smutne miny mieli przede wszystkim Leczkowski i Sowiński z racji przegranych walk. Obaj skrzywieni i rozbici. Szczególnie Sowiński narzeka na dotkliwy ból po silnym ciosie Grigi w żołądek.

Bazarnik, podobnie jak i drugi Ślązak — Grzywocz wydają się być bardzo zadowoleni z uzyskanych zwycięstw. Bazarnik zdaje sobie sprawę z tego, że wypadł nienajlepiej, lecz tłumaczy to chorobą, którą odczuł bardzo w trzeciej rundzie. Obaj narzekają na nieczystą walkę Czechów.

Spokojny i opanowany Olejnik cieszy się zwycięstwem nad Koudelą. Sądzi, że była to jedna z najlepszych walk spotkania, oczywiście obok walki Szymury z Cardą i Kolczyńskiego z Tormą.

O swym przeciwniku wyraża się Olejnik bardzo dodatnio. Koudela jest b. ruchliwy a przy tym twardy, agresywny i rutynowany. W czasie starcia trudno zgadnąć co on zamierza. Uważa go przy tym za b. złośliwego.

Kalczyńskiemu nie odpowadał system walki przeciwnika niższego wzrostem.

— Za stary jestem — mówi — by mnie Torma zaskoczył. Ale denerwowała mnie przed meczem jego „fama" a w czasie walki miny. W pierwszej rundzie jego ironiczne uśmiechy wskazywały na to — że mnie w ogóle lekceważy. Postarałem się o to, by i on nabrał do mnie szacunku. W trzeciej rundzie, kiedy atakowałem bez przerwy nie uśmiechnął się już ani razu. Przyznać muszę, że Torma jest bardzo odporny na ciosy, a bić też potrafi.

Szymura nie jest zachwycony swą formą.

— Ładny boks — to nie był — powiada. Carda jest b. ruchliwy a moje nóżki już jakoś nie chciały podążać za tułowiem.

— Brak mi jeszcze „gazu" — powiedział zwycięzca Rademachera Klimecki. Przypuszczam, że dobry trening pozwoli mi wrócić do formy. Zrewanżowałem się Czechowi za porażkę w pierwszym meczu.

Od wczesnych godzin rannych w niedzielę sportowa Warszawa kierowała się w stronę Służewca. Tramwajami, autobusami, których w miarę swych możliwości dostarczyły jednak w niewystarczającej ilości Miejskie Zakłady Komunikacyjne — wreszcie własnym przemysłem, systemem t. zw. „na łebka" zdążano do służewieckiej hali, by możliwie wcześnie zająć dogodne miejsce.

Byli tacy, którzy już o godz. 9-ej lokowali się na olbrzymich trybunach, cierpliwie wyczekując godziny 12-ej, wyznaczonej jako początek spotkania bokserskiego Czechosłowacja — Polska.

Im bliżej tego terminu tym większe tłumy zbijają się koło wejść przed halą. Na wielkim placu parkują dziesiątki samochodów. Lśniące limuzyny z tabliczkami CD ‚Corp diplomatique) otrzymują prawo wjazdu poza ogrodzenie, przed same wejścia do hali.

Biletów już brak. W sobotę zostały rozsprzedane wszystkie w przedsprzedaży. W kasach przy wejściu nikła ich ilość stopniała w niedzielę w jednej chwili.

Tłumy dobijają do wnętrza hali. Mimo wielkiej ilości personelu porządkowego, milicjantów i nawet wojska w hali ścisk. Od godz. 11-ej dostęp do ringu lub jego okolic staje się niemożliwy nie tylko dla organizatorów, ale nawet dla sędziów i zawodników. Olbrzymia hala upchana po brzegi. Atmosfera naładowana elektrycznością.

Z PÓŁGODZINNYM opóźnieniem drużyny wchodzą na ring. Czesi w wiśniowej barwy koszulkach z godłem państwowym na piersiach i białych spodenkach z błękitną wypustką. Polacy w białych kombinezonach z godłem państwowym na piersiach.

SZYMURA — PRZEPROSZONY

Osemka plska witana jest żywiołowo. Szczególną owacją cieszy się Szymura i Kolczyński. Kilka tysięcy głosów skanduje: „Szy-mu-ra przepra-sza-my!... Szy-mu-ra prze-pra-sza-my!...". Franek w rzędzie swoich kolegów stoi spokojny, pochyla lekko głowę... Nie ulega wątpliwości, że nasz as atutowy, który w godzinę później stoczył swą kapitalną, zwycięską walkę, jest już w stosunku do warszawskiej publiczności, która go w ub. niedzielę obraziła — całkowicie udobruchany. Ma pełną satysfakcję. Mimo słusznego żalu, stawił się na ringu. Nie wątpiliśmy ani przez chwilę, że tak będzie, bo zawsze bardzo wysoko klasyfikujemy Szymurę.

POLSKA — CZOŁEM!

Następuje część oficjalna. Imieniem P. Z. B. wita gości min. Widy-Wirski. Megafony niosą głos do wszystkich zakątków olbrzymiej hali.

Sztam, sekundujący drużynie polskiej, podaje komendę. Pada od naszych chłopców gromkie powitanie: Polska — Czołem!

Rozlegają się dźwięki hymnu polskiego. Odpowiada przedstawiciel Czechosłowacji. Hymn czechosłowacki, okrzyk drużyny czeskiej na cześć Polski. Wspólna fotografia. Prezentacja zawodników. Znów owacja dla Szymury i Kolczyńskiego. Ring pustoszeje.

PIĘKNA WALKA BAZARNIKA

W narożnikach zostają „muchy": młodziutki, o dziecinnej niemal buzi — Zachara i — Bazarnik, w białej koszulce i amarantowych spodenkach z Białym Orłem. Gong.

Smukły Zachara, trzymając wysoko gardę, na szeroko rozstawionych nogach próbuje atakować prostymi z doskoków. Bazarnik pochylony — w defensywie. Parę razy celnie kontruje, dwa silne, proste Polaka lądują na korpusie przeciwnika! Zahara rusza się szybko, Polak jednak doskonale nadąża i coraz celniej trafia zwłaszcza w dolne partie przeciwnika. Runda minimalnie wygrana przez Polaka.

W drugiej Bazarnik doskonale tra-

(Daszy ciąg na str. 2-ej)

Wyniki walk

Zachara (Cz) — Bazarnik (P) 0:2
Strba (Cz) — Grzywocz (P) 0:2
Macela (Cz)—Leczkowski (P) 2:0
Griga (Cz) — Sowiński (P) 2:0
Koudela (Cz) — Olejnik (P) 0:2
Torma (Cz) — Kolczyński (P) 0:2
Carda (Cz) — Szymura (P) 0:2
Rademacher (Cz)—Klimecki (P) 0:2

HCP - CKS 9:7

CZĘSTOCHOWA, 2.2. (tel. wł.). O drużynowe mistrzostwo Polski w boksie spotkały się w Częstochowie H. C. P. (Poznań) z miejscowym C. K. S.-em. Poznaniacy wygrali 9:7. Drużyna gości przewyższała naogół miejscowych przede wszystkim techniką. Miejscowi nie wystawili wagi ciężkiej i oddali 2 pkt. w. o.

W wadze muszej Frąckowiak (HCP) po ładnej i ciekawej walce uległ Strychalskiemu (CKS) na pkt.

W koguciej Miodowiczowi (HCP) przyznano remis w walce z Frymusem (CKS). Wynik ten krzywdzi Częstochowianina.

W piórkowej Rożek (HCP) bardzo dobry technik w pięknym stylu wypunktował Chudego (CKS).

W lekkiej Degulski (HCP) wygrał wysoko na pkt. z Marciniakiem (CKS).

W półśredniej Borowicz (HCP) przegrał przez k. o. w II-ej r. z Warwasem (CKS).

W średniej Ratyński (HCP) uległ b. wysoko na pkt. Bergowi (CKS). Ratyński był dwa razy na deskach.

W półciężkiej Krauze (HCP) wygrał przez poddanie się Morawskiego (CKS) w II rundzie.

W ciężkiej Cwojdziński (HCP) uzyskał punkty w. o.

Sędziowali na ringu p. Twardowski (Łódź), na pkt. Kołodziej (Pozn.) Moskal (Kraków) i Białas (Śląsk).

Pokonani i zwyciezcy



Reprezentacyjne ósemki bokserów w międzypaństwowym spotkaniu Czechosłowacja — Polska w Warszawie, wygranym przez Polaków 12:4.

Stoi drużyna Czechosłowacka — od lewej: Zachara, Strba, Macela, Griga, Koudela, Torma, Carda, Rademacher i sekundant drużyny polskiej F. Sztam.

Klęczą Polacy — od lewej: Bazarnik, Grzywocz, Leczkowski, Sowiński, Olejnik, Kolczyński, Szymura i Klimecki.

Co mówią o meczu: Polacy, Czesi i Szwed

KPT. PZB SUSZCZYŃSKI: Najlepiej podobał mi się Olejnik, a następnie Szymura i Bazarnik. Wśród Czechosłowaków wyróżniam Tormę, Macela i Koudelę. Najsłabszy z naszych był Sowiński — bokser bez werwy. Uważam, że poziom meczu styczniowego w Pradze był wyższy. Nasza drużyna wówczas nie była gorsza, a jednak mecz przegraliśmy 7:9, bo sędziowie nie byli dla nas zbyt łaskawi.

DYR. ZAPŁATKA: Dla Leczkowskiego i Sowińskiego nie ma miejsca w reprezentacji. Szymura na szczęście nabrał teraz bojowości i nie bawi się z przeciwnikami, ale dąży do szybkiego rozstrzygnięcia. Zdaniem moim, Klimecki nie wygrał, również mam zastrzeżenia co do zwycięstwa Kolczyńskiego.

T. PASTURCZAK sędzia punktowy: Klimecki jest cichym bohaterem meczu. W moich oczach zdał egzamin i uważam, że bezsprzecznie wygrał swą walkę.

FELIKS SZTAM: Zbyt nerwowa atmosfera. Kolczyński przegrał dwie rundy, a zatem i walkę, co do tego nie mam wątpliwości. Sowiński od soboty już był chory na żołądek i dlatego był taki słaby.

DR. BELOR: Bardzo nieprzyjemny mecz. Ubolewam nad tym, że nasz sędzia i sekundant zeszli ze swych stanowisk i chcieli zerwać mecz. Uważamy się za wyraźnie skrzywdzonych w wadze średniej i ciężkiej, również, zdaniem moim, Strba wygrał z Grzywoczem. Co do wyniku walki Bazarnik — Zachara nie mam zastrzeżeń.

DR. ULLMARK — sędzia szwedzki: To nie był taki zły mecz, jak ogólnie daje się słyszeć. Niestety, zbyt wiele walczono, a mało boksowano. Naogół walki były wyrównane i osiągano zwycięstwa małą różnicą punktów. Nie rozumiem powodów protestów czechosłowackich...

Tak np. Torma jest niewątpliwie b. dobrym bokserem, ale nie można opierać walki i zwycięstwa wyłącznie na kilku silnych ciosach, Kolczyński walczył z kolosalną rutyną i czysto, a jego podbródkowe były klasyczniejsze i skuteczniejsze, niż wiele sierpów Tormy —dlatego też przyznałem mu zwycięstwo.

W wadze ciężkiej walka była idealnie wyrównana, aż do ostatniej minuty. Dopiero na finiszu Klimecki ulokował kilka ciosów, które przyniosły mu zwycięstwo.

Istotnie, przy stanie 10:4 dla Polski można było zastanawiać się, czy nie przyznać zwycięstwo Czechowi. Proszę jednak pamiętać, że sędzia neutralny musi być aż do przesady objektywnym. Nie wolno mu „robić" wyniku — lecz oceniać walkę według jej istotnego przebiegu. Mam czyste sumienie, i uważam, że byłem najzupełniej obiektywny. Sądzę, że mecz Czechosłowacja — Szwecja dałby wynik remisowy.

Najlepiej podobał mi się Koudela, jeśli jeszcze otrzyma odpowiednią szkołę — stanie się najlepszym pięściarzem Europy w kategorii półśredniej.

K. DERDA — sędzia ringowy: Nie rozumiem dlaczego Czesi mają do mnie pretensję, czyż nie widzą, jak ich zawodnicy walczą nieczysto. Mogło wydawać się, że zbyt często interweniowałem i nie dopuszczałem do ataków — ale zdarzało się to w tych momentach, gdy jeden z zawodników nie znajdował się jeszcze w pozycji bokserskiej. Trzeba pamiętać, że sędzia ringowy jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo i zdrowie bokserów.

Gdyby Zachara dał wyliczyć się i reklamował zaniski cios — musiałby być zbadany przez lekarza.

SPRAWOZDANIE Z MECZU FINAŁOWEGO O MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU

CRACOVIA—WISŁA

NA STR. 3-EJ.

Odnaleziony puchar!

Zarząd Klubu Sportowego „Olimpia" w Kole, woj. poznańskie za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" zawiadamia Polski Związek Tenisowy, iż znalazł się w posiadaniu wędrownego pucharu o Mistrzostwo Zdrojowiska Inowrocław, ufundowanego w roku 1931.

Kolejnymi zdobywcami nagrody tej byli: 1931 r. — Ignacy Tłoczyński, 1932 r. — Maks Stolarow, 1934 — 1935 r. — Kazimierz Tarłowski, 1936 r. — Józef Hebda.

Puchar został znaleziony przez członka klubu Mieczysława Majewskiego — Inspektora Brygady Ochrony Skarbowej w Kole i jest do odebrania w sekretariacie Klubu Sportowego „Olimpia" w Kole.

Zawiadamiając o powyższym, klub „Olimpia" apeluje do wszystkich sportowców, aby wzięli czynny udział w odszukiwaniu zaginionych nagród i pamiątek sportu polskiego.

24 rundy meczu Czechosłowacja-Polska

Film z zaciętych walk w ringu

(Dokończenie ze strony 1-ej)

ciwnika, który stale trzyma gardę wysoko. Pierwsza część tego starcia, to znakomite kontry Polaka i umiejętne przedostawanie się przez gardę Zahary. Z kolei Polak nieco słabnie. Zahara punktuje prostymi z doskoków, lecz pod koniec nadziewa się na parę bardzo soczystych ciosów w żołądek, które robią na nim wrażenie. Runda dla Polaka.

W trzecim starciu początkowo atakuje Zahara swym szablonowym systemem z doskoków. Bazarnik spokojnie wyczekuje na kontry i stopniowo sam przechodzi znów do natarcia, atakując przede wszystkim dolne partie przeciwnika. Jedn z tych ciosów rzuca Czecha na matę. Czech wstaje po „8", jest jednak wykończony. Wpada w zwarcia, Bazarnik umiejętnie utrzymuje dystans, sięgając teraz raz po raz szczęki przeciwnika. Przypiera go do lin. Gong.

Wysokie zwycięstwo punktowe Bazarnika.

PIĘKNA TECHNIKA GRZYWOCZA

Waga kogucia — Strba, krępy, silnie zbudowany, rusza ostro na Grzywocza. Optycznie odnosi się wrażenie, że Czech jest dużo silniejszy fizycznie. Pierwsze starcie uwypukla jego prymitywną technikę, silny sygnalizowany cios zwłaszcza z lewej. Na cios ten Czech stale się czai, trafiając w międzyczasie Grzywocza prostymi z prawej.

Grzywocz obtańcowuje przeciwnika, jest w defensywie, ale z doskoków parokrotnie trafia, bez większego zresztą skutku. Runda wyrównana.

W drugiej Strba rusza znów ostro naprzód. Idzie głową, walczy nieczysto, pcha ustawicznie, przytrzymuje. Grzywocz demonstruje piękną technikę i zrzadka, ale bardzo celnie punktuje, sam od czasu do czasu obrywając celny sierp. Strba coraz ostrzej idzie głową naprzód, bije nią w piersi przeciwnika, za co otrzymuje ostrzeżenie.

Runda wyrównana.

W trzeciej coraz częściej przychodzi do głosu Grzywocz. Parę prostych ląduje celnie. Strba walczy brzydko, pcha, znów bije głową. Wychodzi mu parę celnych serii, w korpus, ale Grzywocz odpowiada natychmiast techniką, przewyższając przeciwnika o klasę.

Runda lekko dla Polaka.

Wygrywa na pkt. Grzywocz. 4:0 dla Polski.

Czesi niezadowoleni z sędziego ringowego opuszczają ring. Następuje dłuższa przerwa. W końcu jednak Czesi wracają, wraca też na swoje miejsce ich przedstawiciel przy stoliku sędziowskim.

PIERWSZE PUNKTY CZECHÓW

Waga piórkowa. Czech Macela, rozpoczyna ostro, Leczkowski odpowiada kontrami i dwa jego proste dochodzą celu, poczym Polak przechodzi do defensywy. Parę soczystych ciosów sięga Leczkowskiego, nie robiąc zresztą na nim większego wrażenia. Czech jest zwinny, atakuje z doskoków. Runda dla Czecha.

W drugiej Polak atakuje ostro. Większość jednak ciosów jest niecelna, natomast kontry Maceli są precyzyjne. Leczkowski zwiększa tempo, 2 — 3 jego ciosy dochodzą wreszcie celu. Macela zaczyna krwawić. Runda wyrównana.

W trzeciej na ataki Maceli Polak odpowiada hakami, tymbardziej, że Czech bije głową i zaczyna walczyć nieczysto, a nawet za bicie otwartą rękawicą otrzymuje ostrzeżenie. Pod koniec Leczkowski nieco słabnie. Runda minimalnie dla Maceli.

Zwycięża na pkt. Macela. 4:2 dla Polski.

Waga lekka. Krępy, silny, Griga rusza ostro na Sowińskiego, polując wyraźnie na cios. Polak jest jakoby speszony. Stopniowo jednak kontruje coraz skuteczniej. Griga bije mocno z obu rąk jest szybki, prze ciągle naprzód. Runda wyrównana.

W drugiej Czech nadal w ataku, parę silnych jego ciosów, zwłaszcza w dolne partie Polaka, robi swoje. Sowiński słabnie. Stara się kontrować, co nie zawsze mu się udaje. Runda dla Czecha.

W trzeciej początkowo anemicznie i jakby bez wiary atakuje Sowiński. Parę jego prostych dochodzi do celu. Czech przetrzymuje znakomicie i z podziwu godną dynamiką rusza do natarcia. Dwa ciosy w korpus robią silne wrażenie na Sowińskim, który dąży do zwarcia. Ciosy jego tracą szybkość i celność. Polak słabnie wyraźnie. Runda wysoko dla Czecha. Walka brzydka.

Zwycięża na pkt. Griga. Punktacja 4:4.

OLEJNIK W FORMIE

Waga półśrednia: Koudela zwyczajem Czechów rusza ostro, lecz trafia na ten sam typ boksera, którzy w zasadzie reprezentowali osómkę gości — groźnego fihtera. Jedna błyskawiczna i o wielkiej mocy seria Olejnika w szczękę ostudziły z miejsca Koudelę, który teraz blokuje się dokładnie. Olejnik przebija się przez tę gardę, wchodzi w zwarcia i wychodzi z błyskawicznym ciosem. Powtarza serię. Runda dla Polaka.

W drugiej Czech dokładnie ukryty za gardą próbuje prostych z doskoków, ale Polak szybko znów opanowuje sytuację. W zwarciu demoluje żołądek Czecha z półdystansu bije mocno i celnie. Czech odgryza się doskonałymi kontrami, ale ustępuje coraz wyraźniej Olejnik chwilami goni przeciwnika po ringu. Pod koniec jednak nadziewa się na parę celnych kontr. Runda dla Polaka.

W trzeciej sytuacja podobna. Czech dąży do zwarcia, zaczyna walczyć nieczysto, bije w tył głowy. Otrzymuje ostrzeżenia pierwsze i drugie. Po jednym z uderzeń w kark Olejnik klęka. Zrywa się jednak i sięga paru silnymi, soczystymi sierpami szczęki przeciwnika. Koudela znów bije Polaka w kark. Olejnik znów klęka i chwyta się za głowę. Sędzia rundowy dyskwalifikuje Czecha. Runda mimo to również dla Olejnika. Walka b. ładna.

Wygrywa Polak przez dyskwalifikację przeciwnika.

Punktacja meczu 4:6 dla Polski.

CIĘŻKA PRZEPRAWA „KOLKI"

Waga średnia: Krępy, atletycznie zbudowany Torma o kapitalnej muskulaturze niemal bez gardy rusza na Kolczyńskiego, szczelnie zablokowanego i ostrożnego.

Czech z nonszalancją przyjmuje parę lekkich prostych Kolki i zkolei wali swoje niezwykle szybkie i bardzo mocne sierpowe w korpus i szczękę Polaka. Kolka w defensywie. Szczelnie zakryty próbuje kontrować. Czech z błazeńską nonszalancją idzie naprzód zupełnie bez gardy, polując wyłącznie na cios. Jest szczególnie groźny z półdystansu. Parę krótkich lecz bardzo silnych jego ciosów sięga Kolkę. Robią na Polaku wrażenie. Runda dla Tormy.

W drugiej Czech znów zupełnie odkryty poluje wyłącznie na cios. Bije prawym prostym, poprawia błyskawicznie lewym sierpowym. Wystawia do przodu głowę, opuszcza gardę, obraca się, udaje, że w ogóle nie zwraca uwagi na przeciwnika. Rozgląda się po widowni i od czasu do czasu wypuszcza z uśmiechem lekceważenia swe piekielne ciosy.

Kolka jednak rozgrzewa się. Kilka jego błyskawicznych czystych ciosów, ląduje celnie. Torma uśmiecha się. Znów parę haków spada celnie na korpus Tormy. Czech rozgląda się, zaczyna dyskutować z sędzią ringowym. Otrzymuje zato ostrzeżenie. Rusza więc znów do ataku, ale tym razem nadziewa się na precyzyjne kontry Kolki, który pod koniec starcia przypiera Czecha do narożnika i ładuje potężne dwie serie w korpus i w szczękę. Runda jednak raczej z minimalną przewagą Czecha.

W trzeciej Kolka atakuje z furią. Dwa krótkie spięcia i głowa Tormy odskakuje rytmicznie. Walka niesłychanie ostra. Torma znów się uśmiecha, opuszcza gardę, ale Kolka nie obawia się już ciosów Czecha, doskakuje i raz po raz bije w szczękę. Czech jednak wytrzymuje wszystko. Rozgląda się tylko po widowni. Kolka ciągle bije naprzemian w szczękę, w korpus i w szczękę.

Torma mimo uśmiechów wyraźnie słabnie, choć udaje, że go to wszystko mało obchodzi. Stara się teraz jednak unikać dystansu. Pod gradem ciosów Polaka wykazuje zdumiewającą odporność i spory talent, że powiemy delikatnie — humorysty. W ostatniej chwili Czech stara się bić, ale ciosy te nie mają już siły. Runda b. wysoko dla Polaka.

Wygrywa Kolczyński na pkt. Stan meczu 8:4 dla Polski.

NIEZAWODNY SZYMURA

Waga półciężka: Atletycznie zbudowany o długich rękach Carda nie rusza zbyt ostro na Szymurę. Czuje widocznie respekt dla swego przeciwnika. Szczelnie zakryty, atakuje lewą z doskoków. Szymura bada przeciwnika, wypuszczając od czasu do czasu swe jeszcze teraz niegroźne dyszle. Pod koniec rundy Szymura idzie do ataku, trafia celnie, poprawia szybko podbródkowymi. Walka ładna i szybka. Runda dla Szymury.

W drugiej Carda probuje atakować. Sięga celnie swą lewą korpusu Szymury lecz wzamian otrzymuje dwa szybkie tym razem mocniejsze dyszle, które nim wstrząsają. Od tej pory Czech szczelnie zablokowany poluje na kontry. Szymura jednak celnie i silnie trafia w korpus. Runda dla Szymury.

W trzeciej Polak rusza ostro. Bije dyszlami. Czech cofa się ciągle. Szymura dostaje Cardę na linach i bije trzy potężne podbródkowe, które wstrząsają zupełnie widocznie Czechem. Wytrzymuje jednak i stara się kontrować. Napróżno Szymura bije ciągle, obrabia dolne partie, wykańcza „robotę" dyszlem. Czech chwieje się. Runda wysoko dla Szymury.

Widownia szaleje. Niekończące się owacje dla Poznaniaka, który wyciąga w stronę widowni obie ręce — do zgody.

Wygrywa na pkt. Szymura. Stan meczu 4:10 dla Polski.

Waga ciężka: Rademacher, który robi wrażenie wagi średniej jest zwinny, szybki i celnie bije prostymi z doskoków. Klimecki jakby bezradny nie może znaleźć na te ataki odpowiedzi. Runda dla Czecha.

W drugiej Klimecki bije krótkimi sierpami z półdystansu, ale wzamian otrzymuje wiele celnych ciosów w korpus. Pod koniec starcia jeden z sierpów Polaka ląduje na punkcie. Czech wali się na ziemię do „2". Gong. Runda wyrównana.

W trzeciej Klimecki dobrze kontruje, Czech jednak ciągle w ataku. Jeden z sierpów Polaka wstrząsa znów Rademacherem, który jednak bije ciągle, choć mniej już celnie. Runda raczej wyrównana być może, że nawet lekką przewagą Czecha.

Zwycięża na pkt. Klimecki. Końcowy stan meczu 4:12 dla Polski.

Sędziowali: na ringu p. Derda, na pkt. pp. Ullmark (Szwecja(, Kobza (Czechosłowacja) i Pasturczak (Polska).

Sędzia czechosłowacki p. Kobza, po walce Torma — Kolczyński, opuścił po raz drugi swój stolik i więcej już do swych funkcji nie wrócił. Wywołało to drugą dłuższą przerwę w zawodach. W rezultacie za zgodą kierownictwa drużyny Czechosłowackiej, zastąpił go sędzia polski p. Zapłatka.

Widzów ok. 15.000.

St. G.

12:4 — czy... 9:7?

Mecz, który nie zobrazował układu sił i pozostawił przykre wspomnienie

TO był mecz, który pozostawił niesmak. To było spotkanie przykre — najprzykszejsze w historii pięściarstwa polskiego. Złożyło się na to szereg elementów. Pierwszy — to niezwykły tłok na sali. Zagęszczenie było tak wielkie, że niepodobna było ruszyć się. Człowiek siedział na człowieku. Drużyny musiały szturmem zdobywać przejście do ringu. Tłok oddziałał niewątpliwie na nerwy — na psychikę zawodników, sędziów, sekundantów i w ogóle wszystkich...

Drugim czynnikiem, który wpłynął na niezdrową atmosferę, był, jakby tu powiedzieć, „przerost ambicji". Naszym zdaniem, zbyt przykłada się drżą wagę do wygrania meczu międzynarodowego, a zbyt małą do środków, jakimi uzyskuje się zwycięstwo. Nam się zdaje, że w sporcie najważniejszą sprawą jest czystość, poziom i wartość stoczonej walki — a nie orzeczenie sędziego ringowego. Niestety, dziś zbytnio zwraca się uwagę na „matematykę", na punkty i to wypacza sport.

Trzecim elementem, który wpłynął na niezdrową atmosferę meczu, była zbytnia nerwowość sekundanta oraz punktowego czechosłowackiego. Zdaje się, że w czasie Mistrzostw Słowiańskich w Pradze mieliśmy kilka razy powody, aby być niezadowolonymi z decyzji sędziów. Nie przyszło nam nawet do głowy, aby opuszczać salę w Lucernie. Nasi mili goście nie mogli przecież zapominać, że decydujący głos przy wydawaniu orzeczeń miał sędzia punktowy szwedzki.

WYNIK, KTÓRY NIC NIE MÓWI

Polska wygrała mecz 12:4. Wynik ten jednak wypacza właściwe pojęcie o rzeczywistym układzie sił. Mecz bowiem był zupełnie wyrównany, a wszystkie walki, za wyjątkiem kategorii lekkiej i półciężkiej, można uważać za mniej lub więcej równorzędne. Gdybyśmy walczyli w Pradze, kto wie, czy wynik nie brzmiałby odwrotnie — a wówczas my mielibyśmy żal. Niewątpliwie w przekroju ośmiu spotkań byliśmy lepsi, ale nie o tyle — ile na to wskazuje suchy rezultat.

Górowaliśmy nad naszymi gośćmi techniką i sposobem rozwiązania problemów taktycznych, szczególniej w trzecich rundach. Przeważaliśmy rutyną, a bez wątpienia nasi bokserzy walczyli czyściej.

Nasi przeciwnicy górowali nad nami — temperamentem, tempem, kondycją fizyczną, siłą ciosów i pewnym polotem, graniczącym chwilami z ryzykanctwem.

Jeśli chodzi o poziom spotkania — to nie był on wysoki. Obserwując mecze o drużynowe mistrzostwa, ogląda się często walki, stojące na wyższym poziomie, niż, te, które widzieliśmy na Służewcu. Ten mankament składamy na karby nerwów i tak zw. przerost ambicji, o którym już wspominaliśmy. Jak wyraził się sędzia Ullmark — walczono, lecz nie boksowano w pojęciu klasycznym boksu angielskiego.

NAJLEPSZA WALKA

Najlepszą walkę stoczyli chyba Olejnik — Koudela. Na niezłym poziomie był pojedynek Bazarnik — Zachara, ciekawa, ale nie pozbawiona braków była walka Kolczyńskiego z Tormą. Obaj rywale zbyt słabo kryli się, nadto, jak wyraził się dr. Belor— Torama zbyt „pajacował".

Najbardziej podobał się nam Szymura — choć on sam nie jest zadowolony ze swej walki. Haki i podbródki Szymury ocenili jednak znawcy pięściarstwa.

Spróbujemy sklasyfikować najlepszych bokserów polskich, a więc Szymura, Olejnik, Bazarnik, Kolczyński, Grzywocz, Klimecki, Leczkowski i Sowiński. Zawodników czeskosłowackich tak sklasyfikujemy: Torma, Koudela, Zachara, Macela, Griga, Carda, Rademacher, Strba.

Szymura, jak już zaznaczyliśmy — tym razem nie zademonstrował swych tradycyjnych „dyszli" — ale za to pokazał podbródki i haki. Olejnik wniósł wiele ambicji popartej poprawną techniką i szbkim tempem. Jest to bokser, który jest doskonały w defensywie, momenty, gdy znajdował się w ofensywie wypadały nieco słabiej. Jego kolejne trzy lewe proste w drugiej rundzie, były godne najlepszego zawodowca.

Bazarnik sprawił dużą niespodziankę, chłopak zmężniał — nabrał agresywności. W tej chwili jeszcze bije zbyt szeroko, ale czas uleczy te niedociągnięcia.

ZA PÓŹNO O RUNDĘ

Kolczyński ruszył do ataku zbyt późno. To, co pokazał w trzeciej rundzie, trzeba było zademonstrować już w drugiej. Bokser tej klasy musi jednak lepiej rozwiązywać taktycznie spotkanie. I jeszcze jedno — Kolczyński był zbyt powolny. Torma górował nad nim szybkością.

Grzywocz, jak zwykle, walczył szablonowo bez większego polotu i dopiero w trzeciej rundzie osiągnął poziom. Klimecki zrobił co mógł — niestety jest zbyt ociężały — a jego praca nóg równa się zeru. Po tym pięściarzu widać niedociągnięcia w zaprawie.

Leczkowski — to również bokser bez polotu, który nadal nie nadaje się na reprezentanta. Sowiński miał wyjątkowo słaby dzień — to bokser bez przebojowości, mało wytrzymały na ciosy w żołądek i zbytnio wierzący swym lewym prostym. Z chwilą, gdy nie wychodziły mu lewe direkty — Sowiński stracił główną broń, zgubił się — nie wiedział, co ma robić na ringu i rzucał od czasu do czasu bezradne spojrzenia w stronę Sztama.

ZA DUŻO NONSZALANCJI

W obozie czeskosłowackim wymieniliśmy na pierwszym miejscu Tormę. Szkoda, że bokser ten walczy z taką nonszalancją. Odnosi się wrażenie, że od czasu do czasu inkasuje ciosy tylko dlatego, aby uśmiechnąć się i powiedzieć: „patrzcie on mnie bije — a jego ciosy nie odnoszą najmniejszego skutku". Mimo tej wielkiej wady, Tormę bezsprzecznie należy zaliczyć do klasy międzynarodowej. To bokser niesłychanie niebezpieczny — o ciosach z obu rąk, dużej szybkości i wyczuciu dystansu.

Koudela, mimo przegranej, podobał się bardzo — to jeden z najlepszych techników czechosłowackich. Zachara był może nieco słabszy, niż podczas mistrzostw Słowiańskich — trochę za dużo polował na silne ciosy, zaniedbując krycie. Griga dobry, ale sygnalizuje ciosy, które bije szeroko. Gdyby miał on za przeciwnika boksera — dajmy na to w rodzaju Kowalskiego, który umie kontrować — nie byłoby mu łatwo wygrać. Rademacher zbyt lekki dla Klimeckiego — jego ciosy jakkolwiek dość celne, nie mogły czynić wrażenia na poznańczyku.

Carda wypadł w Pradze lepiej na tle Kolczyńskiego, niż w półciężkiej w walce z Szymurą. Najwidoczniej Carda nie czuje się dobrze w wyższej kategorii, w której jakby był zbyt słaby fizycznie. Wreszcie Strba najmniej nam podobał się — już chociażby z uwagi na nieczysty sposób walki.

REMISY BYŁY KONIECZNE

Niestety musimy przejść do krytyki orzeczeń sędziowskich. Jednak stała się wielka szkoda, że wyeliminowano z meczu wyroki remisowe. Konieczność wskazania zwycięzcy, wykluczyła możliwości „salomonowego sądu" i doprowadziła do nieprzyjemnych konfliktów. Już w pierwszej walce zaistniał nieprzyjemny wypadek. Bazarnik trafił Zacharę nieco zbyt nisko, ten jednak nie dał się wyliczyć i sędzia nie miał powodu, aby poddać go badaniom lekarskim. Zresztą Zachara był po meczu badany i lekarz stwierdził, że cios dosięgnął „solarus plexux", a więc był prawidłowy. Jeśli węc uderzenie to było prawidłowe — zwycięstwo Bazarnika było zasłużone.

Czesi mają pretensję odnośnie do wyniku walki Strba — Grzywocz. Naszym zdaniem, pierwsza runda była remisowa, drugą Czech wygrał jednym punktem — a trzecią Grzywocz dwoma. Grzywocz walczył czyściej i był dużo lepszy w końcówce.

W półśredniej uważamy, że dyskwalifikowanie Koudeli było nieco zbyt pochopne — to przykry zgrzyt w meczu międzypaństwowym. Mieliśmy o podobny wypadek już żal do sędziego szwedzkiego. Olejnik prowadził pewnie na punkty i zasłużyłby i tak na walkę wygraną.

Kolczyński, zdaniem naszym, nie wygrał walki. Finisz jego nastąpił zbyt późno i Polak już nie był w stanie odrobić straconego terenu. „Kolka" przegrał I-ą rundę wysoko i drugą była raczej też dla Słowaka, dopiero w trzeciej Kolczyński osiągnął dużą przewagę. Tak samo nie wygrał w naszych oczach Klimecki, który w I-ej rundzie nie zadał właściwie żadnego ciosu, a dopiero pod koniec drugiej „złapał" Czecha na niebezpieczną kontrę i rzucił na deski. Trzecia runda właściwie nie wniosła nic nowego — Czech był szybszy i więcej punktował.

Jeszcze raz podkreślamy, że gdyby były remisy — otrzymalibyśmy wynik dużo wierniej odzwierciadlający układ sił na ringu.

Kazimierz Gryżewski

Mecz z praso-wanego miejsca

...Mamy nareszcie halę... Na 8..., 10..., 12..., a może i więcej tysięcy. Możemy urządzać mecze międzypańtswowe..., mistrzostwa Polski..., turnieje międzynarodowe, ba szampionat Europy... Jesteśmy wolni i niezależni od humorów dyrekcji teatralnych, cyrków, kin...

Taki był mniej więcej tenor miłych kolegów i niekolegów po boksie, gdy narodziła się, czy może, odrodziła hala na Służewcu.

Przysłuchiwaliśmy się tym chwałbom z zawiścią w duchu. Dlaczego to dobry Bóg nie pomyślał tak o futbolistach, gnieżdżących się na stadionie, zasługującym tylko przy wielkiej fantazji na to szczytne określenie.

Przyszła wreszcie chwila, w której wypadło zawrzeć znajomość z tym na „światową miarę" sportowym obiektem. Dziś mamy już o nim pojęcie. I to bardzo namacalne. W formie bezguzikowego palta, załamanych unrrowskich „lakierów", przygnieceń i obtłuczeń. Nie mówiąc naturalnie o emocjach sportowych, w jakich przeżywało się mecz Polska — Czechosłowacja, mając na prawej piersi uroczą blondynę, bujającą jedną nóżką na dwucentymetrowej krawędzi ławki, na lewej nodze zażywnego „breneta", a przed sobą dorodnego młodzieńca, żującego gumę i przechylającego się zalotnie to w jedną, to w drugą stronę w takt wyłapywanych polskich ciosów. By zaś widoczność nie była zbyt wielka, a oko nie narażało się na światło zabójczych nadringowych reflektorów, przed nami ulokował się jeszcze milicjant, który barami i wzrostem zrobiłby zaszczyt gwardii Jego Królewsko-Brytyjskiej Mości.

Jak na bezpłatny bilet prasowy locum nienajgorsze. Ale kto na Boga kazał gnieść się, i tłoczyć ludziom „bulącym" z własnej i nieprzymuszonej woli 300 złociszów za prawo do siedzącego miejsca na stojąco? Tego nie można było zrozumieć nawet przy całej pasji sportowej, która nakazywała znów miłym chłopaczkom, usadowionym wysoko na paradyzie urozmaicać sobie czas pluciem w dół.

Czy zbożna ta gra szła wedle sportowych reguł z zakładami o cel, czy też na chybił, trafił, tego nie mogliśmy stwierdzić. Natomiast faktem jest, że „trafiło to" w sam punkt niespodziewającego się niczego łysaka o pięknym wieńcu blond kędzierzawych włosów. Zabawy było więc coniemiara, szczególnie dla tych, których to nie spotkało.

W czasie kiedy na ringu rozgrywały się podobno dramatyczne walki nie brakło na widowni i innych budujących rysrywek. Wystarczyło, by jakaś gorącokrwista figura próbowała wspiąć się ponad przeciętny poziom, a już gremium reagowało okrzykiem protestów, wśród których określenie „cholera" należało do najlżejszych.

Niezawsze kończyło się na głosie. Bazarnik z Zacharą nie zdołali jeszcze dobrze się obmacać, a już na lewo od uświęconego przejścia rozgorzał bój z dyszlami, sierpami, prostymi i podbródkowymi. Była to słuszna reakcja dżentelmena dotkniętego w swych prawach, gdy jakiś niesforny sąsiad od przodku zagrodził mu pole widzenia i na wszelkie monity odpowiadał doskonałą obojętnością.

Wobec sportowego nastawienia milicji i porządkowych, zaabsorbowanych śledzeniem wydarzeń na prawdziwym ringu, ogień wygasł sam w sobie, bez dyskwalifikacji i skutków, jeśli nie wziąć pod uwagę dotkniętego honoru i podbitych oczu.

Cóż to jednak znaczyło wobec dziesiątka tysięcy siniaków, obtłuczeń i zgnieceń, jakie stały się udziałem wszystkich szczęśliwców, którzy obdarzeni specjalnymi biletami pchali się w przejściu do swych nadzwyczajnych miejsc, obsadzonych zwyczajnymi śmiertelnikami? Osobiście mieliśmy tę przyjemność, że spotkało to i współwłaściciela hali płk. Narbutta.

Nabrawszy właściwego pojęcia o wartości naszego internacjonalnego obiektu i zdolnościach organizacyjnych miejscowych organizatorów, bylibyśmy chętnie wycofali się przedwcześnie z honorem, nie było jednak sposobu na przebicie zwartego muru niezłomnych, którzy widząc nie wiele, przeżywali walkę przynajmniej „na słuchanego".

Dzięki temu spotkała nas jeszcze przyjemność exodusu dziesiątka i więcej tysięcy ludzi przez drzwiczki zakrojone na miarę liliputów. Znalazłszy się szczęśliwie i cało — nie licząc guzików, na powietrzu, zrozumieliśmy w całej pełni dumę naszych kolegów i niekolegów po boksie z imponującej hali, w której wolelibyśmy widzieć w przyszłości conajmniej o dwa tysiące mniej sprzedanych i rozdanych biletów.

(t. m.)

Dobry hokej w Krakowie

Zasłużone zwycięstwo Cracovii

przynosi jej Mistrzostwo Polski

KRAKÓW, 2.2. (tel.wł.). Cracovia—Wisła 4:3 (0:0, 3:0, 1:3). Wielki finał krakowski o mistrzostwa hokejowe na rok 1947 mamy już za sobą! Wygrała go Cracovia, zdobywając poraz drugi po wojnie tytuł mistrzowski. Faworytem spotkania była Wisła. Cracovia pokazała w tym meczu swój lwi pazur. Już w drugiej tercji rozstrzygnęła mecz, prowadząc 3:0, początek trzeciej tercji przyniósł jej 4-tą i zwycięską bramkę! Mecz był właściwie przesądzony, jednak Wisła nie dała bynajmniej za wygrane. W ostatnich 10 minutach gry podrywa się do ataku. Przynosi on jej 3 bramki i zmniejszenie porażki, która zapowiadała się kompromitująco. Trzecia bramka padła w przedostatniej minuce gry. Na wyrównanie i ewentualną dogrywkę nie starczyło już czasu. Wisła musi uznać wyższość Cracovii pogodzić się tylko z wicemistrzostwem Polski, pierwszym w historii jej klubu.

Zawody stały na dobrym poziomie. Może gra była nieco za nerwowa ze względu na wysoką stawkę, jednak była fair i dżentelmeńska. Przez pierwsze dwie tercje żaden z zawodników nie znalazł się poza bandą, dopiero w ostatniej tercji trzej gracze Cracovii otrzymali przymusowy odpoczynek.

Sympatycznym momentem było rozstawanie się drużyn po skończonych zawodach. Rozstawano się serdecznym uściskiem dłoni i wzajemnymi pocałunkami. Zwycięzcy i pokonani rozstawali się jak prawdziwi sportowcy!

Cracovia zdobyła zasłużenie po raz drugi po wojnie mistrzostwo Polski. Była jako całość lepsza, niż Wisła, chociaż grała bez Kowalskiego, który wyszedł z drużyną na lodowisko, lecz w ostatniej chwili nie pozwolono mu grać ze względu na zakaz lekarza. Zdeprymowało to drużynę Cracovii, której duszą był Kowalski. Toteż zagrała ona z tym większą pasją. Cracovia miała trzy silne punkty: Wołkowskiego, Kasprzyckiego i Maciejkę, którzy wypracowali jej zwycięstwo. Wołkowski był strzelcem czterech bramek, Kasprzycki ich współautorem, Maciejko obronił niezliczoną ilość strzałów, trzy razy jednak kapitulował przed Palusem w ostatnich 10 minutach zawodów. Wisła — to niestety tylko Palus, który dwoił się i troił na lodowisku, ale nie mógł pracować za wszystkich. Jasiński i Kolasa nie mieli swojego dnia, również Sokołowski nie porywał swoimi dalekimi rajdami. Przebyta choroba wycisnęła na nim wybitne piętno.

Natomiast o drugim ataku można powiedzeć, że się nadzwyczajnie podciągnął i miewał niebezpieczne zagrania.

Najsłabszym z Wisły był Bratek, moralny sprawca porażki. Obok dobrych momentów miał i beznadziejne. Dwie bramki przepuścił fatalnie. Jako całość Wisła rozczarowała, może dlatego, że zbyt była pewna zwycięstwa. W każdym razie nie była to ta sama Wisła, która tak pięknie rozstrzygnęła trzecią tercję w rewanżowym spotkaniu półfinałowym z Siemianowiczanką w Krakowie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Cracovia: Maciejko, Kasprzycki, Pochwalski, Marchewczyk, Wołkowski, Skóraczyński, Więcek, Kopczyński, Ostrowski, Gozdek.

Wisła: Bratek, Sokołowski, Bałaj, Jasiński, Palus, Kolasa, Ciskowski, Korzeniowski, Peter i Kowalski.

Pierwsza tercja upływa bezbramkowo. W następnej Wołkowski z podania Kasprzyckiego, drugą zdobywą Wołkowski z połowy boiska. 3:0 kończy się druga tercja. Zaraz po rozpoczęciu trzeciej tercji Wołkowski z bakhandu strzela czwartą i ostatnią bramkę dla Cracovii. Gra się nieco zaostrza i w 8 minucie Więcek, jako pierwszy zawodnik wędruje na 2 minuty poza bandę. W następnej minucie los jego podziela Skóraczyński. Po zmianie boiska wynik w dalszym ciągu opiewa 4:0 dla Cracovii. W 13 minucie w zamieszaniu podbramkowym Palus zdobywa pierwszą bramkę dla Wisły. Krążek przechodzi tuż koło słupka bramkowego. Wisła zachęcona tym sukcesem, atakuje coraz groźniej i gra toczy się przez kilka minut na połowie Cracovii. Bramkarz Cracovii jest w opałach. W 18 i 19 minucie Palus przy dopingu publiczności zdobywa drugą i trzecią bramkę dla Wisły. Wisła się wyraźnie rozgrywa, jednakże na wyrównanie nie starczy jej czasu. Cracovia opuszcza boisko, jako mistrz Polski na rok 1947.

Akcje są zmienne, obie strony grają jednak ostrożnie, jakby wzajemnie się badając. Bramkarze likwidują z powodzeniem wszystkie ataki.

W drugiej tercji już w trzeciej minucie Cracovia zdobywa wszystkie bramki przez Wołkowskiego, który przebija się, podprowadza krążek pod bramkę i strzelając z bliska, lokuje krążek w siatce Wisły. Ta niepowetowana dla Wisły utrata bramki podrywa Wisłę, jednakże zarówno obrona, jak i bramkarz Cracovii czuwają. W ostatnich minutach tej tercji padają dwie dalsze bramki, zdobyte przez Wołkowskiego, z podania Kasprzyckiego.

Po zawodach odbyła się uroczystość wręczenia pucharu drużynie Cracovii i Wisły przez prezesa PZHL dyr. Boczara. Entuzjaści Cracovii znoszą na ramionach bohaterów meczu Wołkowskiego, Kasprzyckiego i Maciejkę.

Sędziowali wzorowo mgr. Trytko i Mchalik.

Czeski dziennikarz

o meczu Polska - Czechosłowacja

Sprawozdawcu radia praskiego, red. Hora, nakreślił nam w kilku wierszach swoje wrażenia z meczu.

Na spotkanie Polska — Czechosłowacja w boksie i we wszystkich innych gałęziach sportu spoglądam, jak na walkę dwu bratnich narodów. W tym wypadku nie chodzi jedynie o sportowy wyczyn, ale o występ dwu przyjaciół oby jak najlepszych.

Byłem obecny na pierwszym międzypaństwowym spotkaniu w Poznaniu. — Tam przegraliśmy zupełnie zasłużenie. Ale dziś nie jestem zadowolony. Jestem niezadowolony nie dlatego, żeśmy przegrali, ale ze względu na zawziętość naszych i polskich zawodników, która nie była potrzebna. Niektóre rozstrzygnięcia były złe i niesprawiedliwe. Byliśmy poszkodowani, a czyja wina? — odpowiedź nie nastręcza trudności! Sędziowie nie stali na wysokości.

Sędzia ringowy chciał być dyplomatą, ale mu się to nie powiodło.

Niepotrzebnie rozkawałkował zawody. Poszkodował nas i Polaków. Więcej jednak naszych reprezentantów. Również neutralny sędzia ringowy Szwed, dr. Ullmark nie był odpowiedni. Zdaje mi się, że polski i czechosłowacki punktowy spełnili lepiej swój obowiązek.

Również organizacja nie dopisała. Ale było to pierwszy raz, mamy nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej. Zazdrościmy Warszawie tak wielkiego zainteresowania dla boksu i musimy ją pochwalić za obiektywizm. Widownia w większości swej uznała, że nie wszystko jest w porządku i spokojnie przyjęła nasze uprawnione protesty, które dwukrotnie doprowadziły do przerwy w zawodach.

Z naszych miał wygrać Strba, Torma i Rademacher. Dyskwalifikacja Koudeli nie była na sto procent usprawiedliwiona. Nie przyjechaliśmy do Warszawy wygrać za wszelką cenę. Wierzyliśmy jednak, że nasza drużyna złożona z naszych najlepszych — wygra! Przegraliśmy z honorem. Jednak powiem, że taka przegrana boli. W boksie ma decydować ring, a nie stolik, jak stało się dzisiaj.

Z polskich zawodników przyjemnie rozczarował mnie dzisiaj Bazarnik, Leszkowski i stary Franek Szymura. Jest zawsze twardy i bojowy. Również Kolczyński zdobył się na piękny wyczyn, a w ostatniej rundzie zdołał pięknie się poderwać. Ufamy, że w przyszłości będzie lepiej.

Hora.

Pod znakiem hokeja

KRAKÓW, 2.2. (tel. wł.). Do Krakowa przybył w niedzielę delegat Czechosłowackiego Zw. Hokeja na Lodzie p. Rudolf Wojnar, który będzie towarzyszył hokeistom naszym do Budziejowic.

P. Wojnar oświadczył, że przez 3—dni hokeiści nasi będą trenowali pod kierunkiem znakomitego trenera kanadyjsko - czeskiego Bukny.

★

KRAKÓW, 2.2 (tel. wł.). Urzoń zawiadomił listem PZHL, że niestety mógł wziąć udziału w mistrzostwach świata, gdyż nie pozwalają mu na to nie będzie mógł przybyć ani na trening do Budziejowic, ani nie będzie zajęcia zawodowe.

List Urzonia pozwala przypuszczać, że nie myśli on o powrocie do kraju.

★

KRAKÓW, 2.2. (tel. wł.). W poniedziałek wieczorem hokeiści mają opuścić Katowice, udając się do Budziejowic. Komplikacje z urlopami udało się o tyle załatwić, że PZHL zwolni zapewne Maciejkę i Wołkowskiego.

Kasprzycki, który prowadzi dwa przedsiębiorstwa, nie może pozwolić sobie na zbyt długi pobyt poza krajem, toteż PZHL będzie czynił starania, by mógł on wyjechać osobno przynajmniej na mistrzostwa świata do Pragi.

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej

odbyły się przy minimalnej obsadzie

Piękny słoneczny dzień i bezwietrzna pogoda towarzyszyła rozgrywkom w jeździe figurowej o mistrzostwo Polski. Obsada była nieliczna, osłabiona ponadto chorobą Anny Bursche i rezygnacją Łaniewskiej.

Również i w konkurencji męskiej dwóch tylko zawodników startowało. Z walki zrezygnował Owczarek, rezerwując sobie jedynie start w jeździe parami.

Dopisali natomiast sędziowie. Z prawdziwą satysfakcją widzieliśmy porządną i solidną robotę Władysława Kuchara, Iwasiewicza, byłych mistrzów Polski w jeździe figurowej i świetnego znawcę tej dziedziny sportu mjr. Noskiewicza.

Choroba Anny Bursche nie pozwoliła porównać jej umiejętności w bezpośredniej walce z Jadwigą Dąbrowską. Jednak to, co widzieliśmy na mistrzostwach Warszawy uprawnia nas do postawienia Dąbrowskiej na pierwszym miejscu. Szkołę wyjeździła dobrze. Rysunki figur pokrywały się nieźle, miały odpowiednią wielkość i wykończenie.

Ostatecznie zdobyła 105,3 pkt. W jeździe figurowej mężczyzn poziom był słabszy. Walczyli Standzina Józef ze Śląska i Koziorek Henryk z Warszawy.

Koziorek przeważał w całym programie, wyjechał jedynie gorzej te same figury, co i Dąbrowska. Tutaj lepszym okazał się Standzina.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajął warszawianin 83,03 pkt., przed Stadniną 63,53 pkt.

W drugim dniu przy niesprzyjającej i wietrznej pogodzie odbyła się jazda dowolna. Jadwiga Dąbrowska miała widocznie słaby dzień. W każdym razie wypadła lepiej aniżeli Anna Bursche i Łaniewska w mistrzowskach Warszawy, zdobywając ogółem 177,8 pkt. na 240 możliwych.

Najlepiej w jeździe dowolnej wypadł Kosiorek. Dość bogaty program, wykonany pewnie i w miarę efektownie, zapewnił mu zdobycie mistrzostwa Polski 140,3 pkt. na 210 możliwych. Stadnina (KS. Siemianowiczanka) osiągnął 113,2 pkt.

W jeździe figurowej parami po dość ciekawej walce tytuł mistrza zdobyła para Łaniewska — Owczarek WTŁ. 8.6 pkt. przed dobrze zapowiadającą się parą śląską Leszczyna — Stadnina KS. Siemianowiczanka.

Na mistrzostwo świata do Sztokholmu wyjadą Jadwiga Dąbrowska i Anna Bursche. Oczywiście nie myślimy o zwycięstwie, będzie dobrze jeżeli zakwalifikują się w pierwszej dziesiątce. Wyjazd będzie jednak korzystny, gdyż obie zawodniczki dużo będą mogły zobaczyć i coś nie coś z doświadczenia do kraju przywieźć.

Fr. Szymczyk

KTH zwycięża w pucharze młodych

KRAKÓW, 2.2. (tel. wł.). Trzydniowe zawody o puchar młodych w hokeju na lodzie zakwalifikowały do puli finałowej drużynę KTH z Krynicy, która pokonała Wisłę 2:0 (1:0, 1:0, 0:0), a z Cracovią uzyskała wynik remisowy 3:3 (1:1, 1:1, 1:1). Dzięki lepszemu stosunkowi bramek, KTH zajął pierwsze miejsce w grupie krakowskiej przed Cracovią i Wisłą.

BILANS SPOTKAŃ MIĘDZYPAŃSTWOWYCH W BOKSIE

1.	15.3.1928.	Polska — Austria	10: 6
2.	3.9.1928.	Polska — Węgry	5:11
3.	1.2.1929.	Polska — Niemcy	6:10
4.	17.3.1929.	Polska — Czechosłowacja	12: 4
5.	12.5.1929.	Polska — Węgry	8: 8
6.	5.6.1930.	Polska — Niemcy	6:10
7.	2.3.1930.	Polska — Czechosłowacja	8: 8
8.	11.4.1930.	Polska — Austria	8: 8
9.	1.2.1931.	Polska — Czechosłowacja	8: 8
10.	21.2.1931.	Polska — Austria	13: 3
11.	8.3.1931.	Polska — Węgry	10: 6
12.	8.11.1931.	Polska — Niemcy	10: 6
13.	18.9.1932.	Polska — Włochy	8: 8
14.	9.10.1932.	Polska — Austria	9: 7
15.	13.11.1932.	Polska — Niemcy	2:14
16.	4.12.1932.	Polska — Szwecja	8: 8
17.	8.10.1933.	Polska — Czechosłow.	10: 6
18.	14.1.1934.	Polska — Szwecja	6:10
19.	18.4.1934.	Polska — Węgry	6:10
20.	29.4.1934.	Polska — Austria	10:6
21.	29.4.1934.	Polska — Niemcy	6:10
22.	13.5.1934.	Polska — U. S. A.	2:14
23.	14.10.1934.	Polska — Czechosłow.	11: 5
24.	24.11.1934.	Polska — Niemcy	5:11
25.	10.2.1935.	Polska — Węgry	9: 7
26.	1.9.1935.	Polska — Niemcy	6: [illegible]
27.	6.3.1936.	Polska — Belgia	13: 3
28.	7.1.1937.	Polska — Norwegia	12: 4
29.	13.2.1937.	Polska — Niemcy	5:11
30.	21.2.1937.	Polska — Austria	15: 1
31.	29.3.1937.	Polska — Węgry	10: 6
32.	2.12.1937.	Polska — Norwegia	12: 4
33.	16.1.1938.	Polska — Włochy	11: 5
34.	13.2.1938.	Polska — Niemcy	10: 6
35.	20.3.1938.	Polska — Finlandia	10: 6
36.	22.3.1938.	Polska — Estonia	12: 4
37.	10.4.1938.	Polska — Węgry	8: 8
38.	15.6.1938.	Polska — Francja	14: 2
39.	6.8.1938.	Polska — Włochy	4:12
40.	13.11.1938.	Polska — Niemcy	4:12
41.	13.11.1938.	Polska — Łotwa	14: 2
42.	8.12.1938.	Polska — Szwajcaria	14: 2
43.	11.12.1938.	Polska — Estonia	10: 6
44.	16.1.1939.	Polska — Szwecja	12: 4
45.	16.1.1939.	Polska — Łotwa	10: 6
46.	12.2.1939.	Polska — Węgry	12: 4
47.	12.2.1939.	Polska — Holandia	16: 0
48.	12.3.1939.	Polska — Finlandia	14: 2
49.	19.3.1939.	Polska — Italia	10: 6
50.	16.12 1945.	Polska — Czechosłow.	10: 6
51.	20.1.1946.	Polska — Czechosłow.	7: 9
52.	15.12.1946.	Polska — Szwecja	8: 8
53.	2.2.1947.	Polska — Czechosłowacja	12:4
			489:359

Rekord zagęszczenia na Służewcu

w czasie „Meczu kolejek"

MECZ KOLEJEK

Mecz na Służewcu możnaby nazwać—„meczem kolejek". Na pl. Zbawiciela kolejka do autobusów sięgała aż gdzieś do Natolińskiej. Przed wejściem na teren wyścigów znów ogonek z pokaźnym „zakrętasem", wreszcie przed samym wejściem do hali nowa kolejka.

REKORD ZAGĘSZCZENIA

Pierwsi goście byli już na Służewcu o 9-ej rano. O godz. 11-ej hala była wypełniona nie tylko do ostatniego miejsca, ale centymetra... Wszelkie rekordy zagęszczenia zostały pobite. Prezes Unii Czeskosłowackiej, dr. Belor, musiał dźwigać na swych kolanach kogoś z generalicji...

LATAWCE

Publiczność, która oczekiwała na mecz zabijała czas jak mogła. Zabawiano się puszczaniem latawców z balkonów na dolną widownię. Udane loty wywoływały wielki entuzjazm.

BAŁAGAN

Gdy mecz zaczął opóźniać się — rozpoczęły się gwizdy i krzyki „bałagan". A później krzyczano jednogłośnie: „Przejście, przejście dla zawodników".

UŚMIECH SZYMURY

Szymura otrzymał największe oklaski. Warszawa gorąco przepraszała go za incydent. Rozległy się okrzyki:

— Szymura, Warszawa przeprasza!

Franek miał jednak srogą minę i dopiero schodząc z ringu po wygranym meczu uśmiechnął się przyjaźnie —jakby chciał powiedzieć, że zapomina o nieszczęsnej butelce.

DUSZENIE WAGI

Ktoś słusznie zauważył, że bokserzy nie potrzebowali dusić wagi przed meczem — mogli poczekać aż do czasu niedzielnego meczu i „zdusiliby" ją z całą pewnością, gdy przeciskali się z szatni w kierunku ringu.

UTRUDNIONA PRACA

Milicjanci mieli bardzo utrudnioną pracę, gdyż zaopatrzyli się w karabiny, które tamowały im ruchy i utrudniały poruszanie wśród stłoczonych tłumów.

WRÓBLE BEZ MIEJSCA

Powracając jeszcze do tłoku, panującego w hali, to ni było miejsca nawet dla wróbli, które w zimie zamieszkują halę. Spłoszone ptaki krążyły pod sufitem, nie mogąc znaleźć sobie miejsca.

EKWILIBRISTA

Kpt. Neuding, który wychodził ze skóry, aby na sali utrzymać jaki taki porządek, w pewnej chwili znalazł się na krawędzi honorowej loży i jak ekwilibrista starał się utrzymać równowagę na wysokości pierwszego piętra. W inny sposób kapitan nie mógł wydostać się z loży.

W POSELSTWIE

Poseł Czechosłowacji Minister Hejret zaprosił zawodników obu drużyn do gmachu Poselstwa w poniedziałek, w godzinach popołudniowych.

Ekipa gości wyruszy do Łodzi przypuszczalnie we wtorek rano specjalnym autobusem.

Dotychczas nie wiadomo kto w Łodzi będzie startował w wadze średniej. Kolczyńskiego boli ręka i nos odmawia startu. Nowara również nie ma ochoty na łódzkie spotkanie.

„ZJAZD GWIAZD"

„Zjazd gwiazd" bokserskich nastąpił podczas warszawskiego meczu. Widzieliśmy wśród widzów Kowalskiego, Stasiaka, Kamińskiego, Czarneckiego, Nowarę, Sobkowiaka, Błażejewskiego i wielu wielu innych. *K. G.*

Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej

DAVOS (obsł. wł). W zawodach łyżwiarskich w jeździe figurowej o mistrzostwa Europy w grupie pań pierwsze miejsce zajęła Scott (Kanada) 393,8 p. (9); 2) Meril (USA) 378 p. (20); 3) Walker (Angl.) 376.9 (23); 4) Altweg (USA); 5) Nezolova (CSR).

W grupie panów mistrzostwo zdobył Gerschwiller (Szwajc.) 344 p (7); 2) Cap (C. S. R.) 307.3 p. (18); 3) Lekmans (Belg.) 307.2 (21); 4) Apfel (Ang.) 5) Sikar (CSR).

W jeździe parami: 1) Rannay - Baugniet (Bel.) 11 p. (9); 2) Winifred i Denis Silverthorn (Angl.) 10.4 p. (19).

Mistrzostwa stolicy w piłce ręcznej

W rozgrywkach o mistrzostwo w piłce ręcznej Warszawy uzyskano: w niedzielę następujące wyniki:

Koszykówka męska: Żyrardowianka — Skra 33:23 (12:17); AZS — Skra 54:16 (25:6); Żyrardowianka — Skra w o.; AZS — Znicz 45:41 po dwu dogrywkach; Znicz — Skra w. o.; Śródmieście — Żyrardowianka w. o.; Śródmieście — Znicz 29:27.

Koszykówka kobiet: AZS — Śródmieście 41:3.

Juniorzy: Śródmieście — AZS 26:23; YMCA — Śródmieście II 44:11.

Siatkówka dziewcząt AZS I — Śródmieście 2:0.

Na Dolnym Śląsku

★ Były prezes Burzy — Łukasiewicz, został przez Zarząd Doln. O. Z. P. N.-u dożywotnio zdyskwalifikowany z rozciągnięciem powyższej uchwały na wszystkie związki sportowe. Uchwała ta zapadła za sfałszowanie daty stempla pocztowego przez jednego z członków Burzy, w czasie piastowania godności prezesa Burzy przez Łukasiewicza.

★ R. K. S. Pafawag czyni starania w Zarządzie Miejskim Wrocławia, w sprawie wydzierżawienia jednego z nieczynnych basenów krytej pływalni miejskiej. Starania mają w najbliższym czasie być pomyślnie załatwione, a kierownictwo klubu przystąpi niebawem do remontu basenu.

★ Na Dolnym Śląsku przebywa pływak lwowski — Furga, który podczas wojny startował w Dynamo. Zawodnik ten, który ponoć uzyskał rewelacyjny czas w biegu na 100 m st. klas., ma w najbliższym czasie zasilić szeregi AZS-u.

★ O popularności boksu na Dolnym Śląsku może służyć fakt, że przekupnie pobierali za bilet na mecz Warta — I. K. S. — 1.000 zł., a przed samym spotkaniem biletu nie można było wogóle dostać za żadną cenę.

Sędziowie Krakowa obradują

KRAKÓW, 2.2. (tel. wł.). W sobotę odbyło się walne zebranie sędzów piłkarskich okręgu krakowskiego. Obradom przewodniczył senior sędziów piłkarskich, Andrzej Rutkowski. Obrady stały na wysokim poziomie. Wszystkie uchwały przechodziły przez aklamację. M. in. przez aklamację przyjęto rezolucję, która piętnuje artykuł wiceprezesa PZPN dr. Mielocha, który ukazał się w krakowskim „Dzienniku Polskim" w dodatku sportowym z dnia 27 stycznia pt. „Sędzia - kalosz". Obecny na zebraniu delegat WS. PZPN ob. Laskowski złożył oświadczenie, iż w zupełności solidaryzuje się z powziętą rezolucją.

PZTEN. ODKRYJE KARTY

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Tenisowego odbędzie się w Krakowie w dniu 9 lutego o godz 10 rano w lokalu przy ul. Grabowskiego 7, I p.

Tur-Lublinianka 8:8

RZESZÓW, 2.2. (tel. wł.). W meczu o mistrzostwo drużynowe Lublinianka zremisowała z TUR-em PZL 8:8 (na I-ym miejscu zawodnicy Lublina) Kordas zremisował z Ziętkiem, Baran wygrał z Sudcą. Choina zwyciężył Różyckieg. Słowik przegrał przez k. o w I-ej r. z Żakiem. Zieliński wygrał walkowerem z Gacem, gdyż ten nie został dopuszczony przez lekarza. Michalak przegrał przez k. o. w I-ej rundzie z Adamcem. Siemion zmusił do poddania się Motykę już w I-ej rundzie. Lisiak zremisował z Kwiatkowskim.

Dr. Adam Papee

Mamy markę czołowych szermierzy

Opinia ta nakłada obowiązki

Refleksje po międzyalianckim *turnieju szermierczym*

Poniżej zamieszczamy artykuł dr. Papee, wiceprezesa Polskiego Związku Szermierczego, wielokrotnego mistrza Polski w szabli, reprezentanta Polski w czterech turniejach olimpijskich.

Dr. Papee służył swym bogatym doświadczeniem drużynie wojskowej, był on również jedną z najbardziej popularnych osobistości na mistrzostwach międzyalianckich w Baden-Baden

ZAWODY międzyalianckie w Baden-Baden pozwoliły nam po raz pierwszy po wojnie skontrolować stan międzynarodowej szermierki i porównać go z poziomem własnym.

Zawody w Baden-Baden nie dały jednak również pełnego obrazu. Nie było bowiem szeregu bardzo dobrych szermierzy cywilnych.

Poziom szabli był średni. To nie była piękna, szybka i precyzyjna robota, było to raczej połączenie techniki szpadowo - szablowej, szkoły francusko-belgijskiej, lub ciężka szkoła holendersko-angielska.

Organizacja samych zawodów wzorowa. Mankamentem było natomiast prowadzenie walk w szpadzie (z wyjątkiem finału) bez aparatu elektrycznego, co u zawodników i sędziów stwarzało nastrój niepewności. Sędziowanie naogół dobre, słabsze w szabli.

Jeśli mówimy o wynikach naszej drużyny, to przyznać trzeba, że w szpadzie odnieśliśmy sukces.

Weszliśmy do finału wraz z Francją, Belgią, Holandią. Poza Francją, która miała pierwsze miejsce z trzema zwycięstwami, wszyscy finaliści mieli po jednym zwycięstwie i tak Belgia nad Polską, Holandia nad Belgią i Polska nad Holandią, czyli o miejscu drugim, trzecim i czwartym rozstrzygnęła, dopiero suma poszczególnych trafień.

Zawody szpadowe indywidualne dały nam też sukces w postaci dojścia dwóch zawodników — Nawrocki i Banaś — do półfinału, przy czym ten ostatni wszedł do finału.

Zawód w szabli

Gorzej było w szabli. Zarówno spotkania drużynowe jak i turniej indywidualny przyniosły nam zawód!

Moim głębokim przekonaniem, główną przyczyną porażki był zupełny brak przyzwyczajenia do turnieju trwającego kilka dni bez przerwy. Do tego trzeba mieć dużą kondycję fizyczną i odporność nerwową.

To mieli nasi szermierze przed wojną dzięki otrzaskaniu się z turniejami i zawodami międzynarodowymi, tego nie posiadają jeszcze dziś, wobec braku spotkań, które wyrabiają spokój, zaciętość i wytrzymałość nerwową.

Nie chcę jednak w tym wszystkim szukać usprawiedliwień. Szabliści bili się poniżej poziomu w kraju. Poza tym mają brak szybkości w ataku — a szybkość była zawsze naszym atutem, — brak precyzji w prowadzeniu broni jak również wiele szczegółów, które szermierzowi może wpoić tylko dobry fechmistrz w długotrwałej i żmudnej pracy na sali.

Naszym sędziom brak również w wielu wypadkach otrzaskania i spokojnej decyzji.

U nas i u... nich

Wszystkie te mankamenty muszą znaleźć jeszcze i inne sprawiedliwe oświetlenie. Do wyników trzeba pewnej dozy szczęścia, ale przede wszystkim długiej pracy i odpowiedniej do niej warunków.

Nasza drużyna zebrana — i to nie w całości na półtora tygodnia przed zawodami, nie miała do swej dyspozycji fechmistrza odpowiedniej klasy, ani odpowiednich warunków pracy. Sprzęt był nieodpowiedni i w niedostatecznej ilości. Warunki treningu pozostawiały wiele do życzenia.

W rozmowach naszych z drużynami zagranicznymi stwierdziliśmy, że obozy treningowe drużyn wojskowych były zorganizowane na wiele miesięcy przed zawodami, przy czym kwestia zaopatrzenia, warunków pracy i wszelkich udogodnień nie nastręczała żadnych trudności. Niektórzy zawodnicy byli wysyłani nawet zagranicę na parę miesięcy, jak np. szermierze czescy trenowali w szkole Joinville pod Paryżem.

Drużyna francuska skupiona w Baden - Baden przeprowadzała racjonalny trening od listopada 1946 r. naprawdę w idealnych warunkach. Zespół amerykański trenował w bardzo korzystnych warunkach we Frankfurcie nad Menem, mając do dyspozycji doskonałych fechmistrzów.

Dopiero przez zestawienie przygotowań i warunków u nas i u innych narodów, możemy obiektywnie stwierdzić, że osiągnięcia naszych szermierzy były niemałe. Zrobiono wiele i przygotowano wyjazd w bardzo krótkim czasie z dużą sprawnością, dzięki pozytywnemu ustosunkowaniu się władz wojskowych i Państwowego Urzędu W. F., z ramienia którego, przygotowaniami kierował mjr. Brzezicki.

Jak to było

Dla zobrazowania naszej obecnej sytuacji porównajmy ją ze stanem z 1924 r., kiedy szermierka rozpoczynała swój start.

W cztery lata później na Olimpiadzie w Amsterdamie już mogliśmy wywalczyć sobie trzecie miejsce w szabli. W owych czasach kadra szermierzy była bardzo szczupła, fechmistrzów mieliśmy bardzo mało i to zupełnie słabej klasy, ponad to byliśmy oderwani przez szereg lat od wzorów zagranicy, sprzętu zupełnie nie produkowaliśmy w kraju, spotkań międzynarodowych, które dawałyby obraz poziomu i zaprawę nie było. Nie należeliśmy do Międzynarodowej Federacji Szermierczej i nie mieliśmy w niej sędziów, nie mówiąc już o głównych (president de Jury), ale nawet bocznych.

W ciągu czterech lat od Paryża do Amsterdamu, okno na świat zostało wybite.

Drużyna szablowa, która w Paryżu przegrała w eliminacji z Holandią 16:0, a z Ameryką 12:4, w Amsterdamie po sześciu zwycięstwach weszła do finału. Byliśmy szereg razy zagranicą i gościliśmy u siebie szermierzy zagranicznych.

Byliśmy w Federacji i mieliśmy już swoich sędziów z licencjami międzynarodowymi. Zaczęliśmy produkować u siebie sprzęt tak dobry, że w późniejszych latach eksportowaliśmy go zagranicę. Wreszcie sprowadziliśmy fechmistrza Węgra, który nie tylko wyszkolił naszych zawodników ale i kadry fechmistrzów. Również dużym osiągnięciem było wprowadzenie szermierki w wojsku, jak utworzenie w CIWF. dwuletniego kursu fechmistrzowskiego.

Lata okupacji — jak wszędzie — porobiły wielkie spustoszenia.

Stara generacja szermierzy bądź już nie pracuje, bądź zginęła, lub też jest rozproszona. Brak sprzętu, fabryka zniszczona — stosunki międzynarodowe rozluźnione, fechmistrzów dobrej klasy brak, czyli wszystko cofnięte jest daleko w tył.

Na dobrej drodze

Mimo to jesteśmy dziś w znacznie korzystniejszych warunkach, niż w roku 1924. Dziś nie potrzebujemy budować, jak wówczas, lecz odbudowywać, a odbudowa ta jest na dobrej drodze.

Doskonałego fechmistrza będziemy mieli już wkrótce, będziemy również produkować sprzęt. Zawodnicy nasi niewątpliwie zrobią jeszcze duże postępy. Trzeba jednak szkolić nowe kadry fechmistrzów i zwrócić baczną uwagę na narybek, jak również na przygotowanie odpowiednich kadr sędziów.

Uważam przy tym, że kontrakty nasze z zagranicą są konieczne, szermierze nasi muszą walczyć i na obcych planszach, które zawsze prowadziły nas do wysokiej klasy sportowej.

Pamiętajmy, że mamy w świecie sportowym markę, czołowych szermierzy, wierzę, że to przekonanie nasi szermierze potrafią utrzymać.

Parlament i futbol

GLASGOW (Obsł. wł.). Glasgowska Izba Handlowa zwróciła się z apelem do sir Stafforda Crippsa, aby jako przewodniczący rady handlowej wpłynął na parlament celem zabronienia rozgrywania meczy piłkarskich w środku tygodnia. W memoriale swym Izba Handlowa wykazuje, że na meczu Szkocja — Irlandia obecnych było 100.000 widzów, którzy w większości opuścili swe miejsca pracy. Fakt ten zdaniem Izby spowodował chaos w fabrykach oraz bardzo niekorzystnie wpłynął na produkcję.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

T. Patkowski itd. Polityka kapitana prowadzi ostatnio ku odmłodzeniu drużyny. Polityka ta nie jest pozbawiona słuszności. Przyszłość pięściarstwa polskiego leży niewątpliwie w odpowiednim wyszkoleniu młodych sił.

Czortek w spotkaniu z młodszym zawodnikiem zawiódł już raz w Pradze, zawiódł również na mistrzostwach Polski. Kapitan PZB obawia się więc pewnie dalszych nieprzyjemnych niespodzianek. Tem niemniej, zdaniem naszym, należałoby wypróbować Czortka w walce z którymś z młodszych rywali. Najgorsza sprawa, że „Kajtek" nie bierze udziału w mistrzostwach drużynowych.

Zych — Białystok. Jadwiga Jędrzejowska była klasyfikowana na liście światowej Wallis Myersa z r. 1938 i znajdowała się na 6-stym miejscu, a w 1937— na drugim. Odnośnie Janowczyka, to podzielamy w zupełności Pana zdanie.

Oficjalne pzaroszenie Amerykanów do Polski

W związku z rozmową, jaką delegaci PZB przeprowadzili z przedstawicielem bokserów Armii Amerykańskiej w Sztokholmie — PZB wysłał oficjalne zaproszenie do Frankfurtu nad Menem. Chodzi oczywiście o przyjazd wojskowej drużyny amerykańskiej do Polski.

Można latać lub — jechać

Interesujący wynalazek Amerykanina

Konstruktor amerykański, Robert Fulton z Danbury, wpadł na pomysł zbudowania uniwersalnego wehikułu, który mógłby się poruszać zarówno w powietrzu, jak i na ziemi, a przytym miał cechy popularności, a więc niewielkie rozmiary, łatwą obsługę i przystosowalność do lotów, jak i do jazdy na drodze. — Trzeci warunek popularności — niska cena.

Zachętą do tego rodzaju eksperymentów konstruktorskich był samochód wojskowy Willis popularny „Dżib", który wspaniale wywiązał się z ogromu nałożonych nań zadań w czasie wojny, służąc jako uniwersalny ciągnik i szybki a mocny środek lokomocji w najgorszych warunkach terenowych, a nawet w wodzie.

Niedawno Fulton zademonstrował swój aero-samochód. Jest to jednoskrzydłowy aparat dwusiedzeniowy z drewnianym śmigłem, napędzanym motorem pojedyńczym o mocy 150 koni. W powietrzu może rozwinąć szybkość ok. 150 km na godzinę, na ziemi około 60 km na godz.

Ażeby na poczekaniu przemienić ten samolot na samochód, wystarcza obsługa jednego człowieka, który z czynnością odjęcia śmigła i skrzydeł wraz z kadłubem, łatwo upora się, po nabraniu wprawy w ciągu 7 minut.

Jako samochód ma cztery koła, opuszczoną budę, dwa miejsca i dość pokraczne kształty przez swe rozstawione, niczem macki, podwozie.

Jeżeli w konstrukcji całości udało się Fultonowi dokonać tego, co miało wpłynąć na popularność swego wynalazmu, to w każdym bądź razie najważniejszy warunek tej popularności — niska cena — niestety nie został spełniony.

Cena tego aero-samochodu jest największą przeszkodą do rozpowszechnienia. Kosztuje on bowiem tyle, ile samolot i luksusowy samochód razem, a więc dla przeciętnego średnio zamożnego Amerykanina cena ta jest niedostępna.

W Europie wynalazek ten prawdopodobnie nie znajdzie w ogóle amatorów.

WARUNKI PRENUMERATY
od dnia 1 listopada
miesięcznie . . . . zł. 72,—
kwartalnie . . . . „ 208,—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 3. „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia drobne 10 zł.
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł. tłustym drukiem 100% drożej.

Obiecujaca para



W rozegranych wczoraj w Warszawie łyżwiarskich mistrzostwach Polski w jeździe figurowej parami drugie miejsce zajęli przedstawiciele Śląska, reprezentujący barwy K. S. Siemianowiczanki pp. Leszczyna — Standzina. Oboje tworzą bardzo obiecującą parę, która być może już w niedalekiej przyszłości zagrozi najlepszym parom w Polsce.

Migawki z planszy i dookoła niej

Turniej w Baden - Baden zorganizowany był wzorowo i otrzymał piękne ramy. Ekipy zakwaterowano w komfortowych hitelach tej uroczej miejscowości. Miejscem walk były piękne sale „Kurhausu", gdzie uczestnicy turnieju otrzymywali także posiłki.

★

W komisjach sędziowskich znajdowali się przedstawiciele wszystkich narodów, biorących udział w turnieju. Najpopularniejsi z nich byli: bezręki płk. RAF-u Cordiner, mistrz Francji i Europy w szpadzie — Andre Schmetz, mjr. Frere (Belgia) oraz dr. Papee, wiceprezes Pol. Zw. Szerm. i czterokrotny nasz olimpijczyk, który zapraszany był do prowadzenia jako przewodniczący jury najpoważniejszych spotkań turnieju i zdobył sobie ogólne uznanie swym rzeczowym i sprawiedliwym prowadzeniem walk. Oprócz dr. Papee Polska miała w komisji sędziowskiej jeszcze drugiego reprezentanta — trzykrotnego olimpijczyka T. Friedricha.

★

Na zakończenie turnieju odbyła się w salach „Kurhausu" uroczysta Akademia oraz bankiet i całonocny bal. Obecni byli najwyżsi dostojnicy francuskiej strefy okupacyjnej z gen. Kenigiem na czele. Wspaniałe teolety pań, efektowne mundury wszystkich niemal armii świata oraz — czerwone burnusy i białe turbany Marokańczyków z gwardii przybocznej gen. Keniga, pełniących służbę w „Kurhausie" — wszystko to wyglądało bardzo malowniczo.

★

W ramach Akademii odbyły się walki pokazowe we florecie, szpadzie i szabli. Przeciwko mistrzowi Francji oraz jednemu z najlepszych szermierzy turnieju, por. Taillandier, wystąpił nestor szermierki polskiej, czterokrotny olimpijczyk dr. Papee. Po piętej, emocjonującej walce, oklaskiwany przez licznie zebraną publiczność, dr. Papee uległ młodszemu od siebie wiele lat Francuzowi w stos. 9:10.

★

Obok sukcesów sportowych i propagandowych polscy szermierze wojskowi przywieźli do kraju jeszcze jedną cenną zdobycz: najnowocześniejszy sprzęt szermierczy w postaci kilkudziesięciu floretów, szpad zwykłych i elektrycznych, szabel i kling, których taki brak odczuwamy w Polsce, a które udało się zakupić w Paryżu.

★

Nasi szermierze za swe wysoce sportowe zachowanie się oraz dżentelmeńską postawę w walce zbierali bodaj najwięcej oklasków ze wszystkich ekip i zdobyli sobie całkowicie publiczność. Charakterystyczne, że Polska była jedynym zespołem, który otrzymał propozycje i zaproszenia na rozegranie spotkań międzypaństwowych od wszystkich dosłownie państw, biorących udział w turnieju.

Gdybyśmy chcieli te wszystkie zaproszenia wykorzystać, powrót do kraju nie nastąpiłby chyba przed — Wielkanocą.

★

Na marginesie wyprawy reprezentacji szermierczej Wojska Polskiego warto podkreślić jeszcze jedno: olbrzymi jej sukces w sensie propagandowym, jeśli chodzi o Polaków, przebywających w strefie okupacyjnej francuskiej, amerykańskiej i Paryżu. Mundury naszych oficerów zwracały na siebie uwagę miejscowych Polaków, przychodzili oni na zawody, oklaskiwali naszą drużynę, a w bezpośrednich rozmowach wypytywali ciekawie o kraj. Miejscowa prasa polska poświęcała też wiele miejsca naszym występom.

Wysyłanie tego rodzaju ekip sportowych jest wyjątkowo celowe i pożądane w obecnym okresie i niewątpliwie wpływa pozytywnie na nastawienie w stosunku do kraju tych szerokich rzesz Polaków, którzy dotąd przebywają na Zachodzie.

Szef polskiej misji wojskowej we Frankfurcie nad Menem, płk. Podwysocki, stwierdził nawet, że wizyta wojskowej ekipy polskiej i jej zwycięstwo nad reprezentacją Armii USA mieć będzie olbrzymie znaczenie dla podniesienia autorytetu polskiej misji w oczach władz amerykańskich.

A. Miller

Trzy występy szermierzy zagranicą

nie przyniosły wstydu polskiemu sportowi

FLORET DRUŻYNOWO:

1) Francja, 2) Belgia, 3) Czechosłowacja, 4) Holandia. W półfinałach odpadły: W. Brytania, USA i Dania. Przewaga Francji nad pozostałymi przeciwnikami wyraźna.

FLORET INDYWIDUALNIE:

1) Girouard (Fr.), 2) Bousset (Fr.), 3) Lermanns (Belgia), 4) Mangien (Fr.). Przewaga Francuzów była druzgocąca.

SZPADA DRUŻYNOWO:

W półfinałach Polska zwycięża W. Brytanię — 9:7 i Czechosłowację — 10:6, Holandia wygrywa nieznacznie po ciężkiej walce również z Czechami i z W. Brytanią, zaś w drugiej grupie Francja i Belgia zwyciężają obie Danię i USA. Do finału wchodzą: Francja, Belgia, Polska i Holandia, odpadają: W. Brytania, Czechosłowacja, USA i Dania.

W finale Francja zwycięża kolejno Belgię — 12:4, Holandię 12:4 i Polskę — 13:3 i zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce, Belgia, Polska i Holandia stanowią tu wyrównaną klasę, to też walki są niezwykle zacięte i o wynikach decydują przeważnie nieznaczne różnice w ilości trafień. Polska wygrywa z Holandią, Holandia z Belgią, Belgia zaś zkolei z Polską.

Również i tu wyraźnie lepsi byli jedynie Francuzi. Pozostali finaliści, jak i drużyny, które odpadły w półfinałach, przedstawiały bardzo wyrównany poziom.

SZPADA INDYWIDUALNIE:

Po ćwierć i półfinałach do finału zakwalifikowały się: 4-ch Francuzów, 2 Belgów, 1 Anglik i Polak, por. Banaś.

Ostatecznie zwycięża ośmiokrotny mistrz Belgii, olbrzymi Mollet, tuż za nim jest trzech Francuzów: Girod, Harcaud i Chambert-Loir, dalej Belg Bouben, Anglik Hankinson i wreszcie Polak, por. Banaś. Znowu zaznaczyła się ogromna przewaga Francuzów, jako zespołu. Ósme miejsce por. Banasa wśród kilkudziesięciu najlepszych szpadzistów, to sukces sportowych naszych barw.

SZABLA DRUŻYNOWO:

Losowanie nie jest dla nas szczęśliwe. Półfinał, w którym walczą Polacy, jest właściwie finałem. Drużyna nasza ulega najpierw doskonałym Duńczykom, a po tym po dramatycznej walce przegrywa z Czechami (w stosunku 8:8 przy 4-ch trafieniach więcej dla Czechów) i nie wchodzi do finału. W finale Czesi biją bez większego trudu wszystkich przeciwników i zajmują pierwsze miejsce.

Ostateczny wynik: 1) Czechosłowacja, 2) Holandia, 3) Francja, 4) Belgia, 5) Dania, 6) Polska, 7) USA, 8) W. Brytania. Niepowodzenie naszych szablistów było bardzo przykre, ale niestety zasłużone. To prawda, że wylosowaliśmy wyjątkowo nieszczęśliwie, prawda, że wygranie choćby jednej walki więcej w spotkaniu z Czechami mogło nam utorować drogę do pierwszego miejsca, prawda, że mimo porażki ogólna opinia zakwalifikowała nas obok Czechów, jako jeden z najlepszych zespołów turnieju. Ale nie wolno nam się tym pocieszać ani usprawiedliwiać. Mamy wszelkie dane ku temu, aby być znowu ekstraklasą szablową świata, jak to było przed wojną, ale potrzeba nam do tego wiele pracy, dobrych fechmistrzów i dobrych warunków treningu.

Doświadczenia z Baden-Baden napawają nas przekonaniem, że przy odpowiedniej pracy i częstszych spotkaniach z dobrymi przeciwnikami zagranicznymi możemy zdobyć w tej broni pozycje przodującą.

SZABLA INDYWIDUALNIE:

Najlepszy był Lermanns (Belgia) i wygrał zasłużenie. Drugie i trzecie miejsce zajęli Czesi, Stary i Jemelka, walczący niezwykle ambitnie, ale i bardzo... szczęśliwie. Czwarte miejsce Nysa (Bel.) nieco przypadkowe. Za to mistrz Francji Taillandier zasługiwał na znacznie lepszą lokatę, niż, piątą. Szósty był Albert (Fr.), siódmy Lyng (Dania) i ósmy Faure (Fr.).

Z naszych szablistów najlepiej wypadł por. Fokt, odpadł jednak w półfinale, z którego do finału przedostali się: Lermanns, Stary, Taillandier i Albert.

LEGIA (Warszawa) — repres. Paryża

Francuzi wystawili w Paryżu drużynę równoznaczną właściwie z reprezentacją (cywilna, nie wojskowa) Francji. Zwycięstwo gospodarzy w szpadzie i w szabli w identycznym stosunku 11:5 zasłużone, choć może w szabli nieco za wysokie. Z naszych zawodników najlepiej wypadli: por. Folet, który wygrał 2 spotkania w szpadzie i 2 w szabli, dr. Papee, wygrywające dwa spotkania w szabli i por. Nawrocki — 2 wygrane w szpadzie i 1 w szabli. Jeden punkt w szpadzie zdobył mjr. Szempliński.

REPREZ. W. P. — REPREZ. ARMII USA.

Nasza drużyna nabrała jakby po poprzednich spotkaniach większej swobody i pewności siebie na planszy. Dotyczy to zwłaszcza mjr. Brzezickiego i chor. Buczaka, którzy w Baden-Baden nie wybili się ponad przeciętność, a tutaj walczyli niezwykle ambitnie i potrafili zmusić do kapitulacji bardzo dobrych Amerykanów — Cohena, Garbera i Orra.

Zwycięstwo naszych w szpadzie 12:4 i w szabli 11:5 w pełni zasłużone.

NASI REPREZENTANCI:

Mjr. Szempliński — w Baden-Baden był zdecydowanie najlepszy w szpadzie. Na 16 rozegranych walk wygrał 12, zremisował 1 i przegrał zaledwie 3. Również w meczu ze St. Zjednoczonymi we Frankfurcie wygrał nasz olimpijczyk wszystkie 4 walki. Szkoda, że w indywidualnej szpadzie nie startował, rezerwując siły na szable. Prawdopodobnie doszedłby do finału i zajął jedno z czołowych miejsc, bo w walkach drużynowych miał „na rozkładzie" finalistów Molleta, Girod i Chambert-Loir. W szabli jednak wypadł znacznie gorzej, wykazując przede wszystkim zupełny brak wytrzymałości fizycznej.

Por. Fokt i *por. Nawrocki* okazali się zawodnikami bardzo twardymi i wytrzymałymi. Walczyli we wszystkich spotkaniach naszej drużyny w obu broniach, przysparzając nam wiele punktów.

Por. Banaś osiągnął duży sukces, kwalifikując się do finału w indywidualnym turnieju w szpadzie. Poza tym jednak wykazał dużą nierówność formy.

Mjr. Brzezicki i *chor. Buczak* w pierwszych walkach w Baden - Baden czuli się na planszy mocno niepewnie. Poprawiali się jednak z dnia na dzień i w meczu z USA potrafili już zdobywać cenne punkty dla naszych barw. Szczególnie mjr. Brzezicki po nabraniu rutyny i otrzaskaniu z poważnymi turniejami winien dojść do dużych wyników, zwłaszcza w szpadzie.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red. odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 3. Tel. 870-01 i 870-03.

Złożono w drukarni OMTUR, Polna 34. Odbito w drukarni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B 19911